Nr. 211 Kraków, piątek 16 września 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

„Nie trzeba nam cesarza!"

Niezwykłem zdarzeniem politycznem było zgromadzenie ludowe, urządzone ubiegłej niedzieli przez partyę socyalno-demokratyczną w Frankfurcie nad Menem. Z czterech trybun pod gołem niebem przemawiali do 25 tysięcy zgromadzonych robotników niemieckich w tem mieście, należącem do Prus, posłowie socyalno-demokratyczni z Belgii, Francyi, Austryi i Anglii: towarzysze Vandervelde, Jaures, Glöckel i Keir Hardie. Na podstawie antypolskiego paragrafu ustawy o zgromadzeniach zabroniła im policya pruska przemawiania w nieniemieckim języku, musieli więc zagraniczni goście mówić — z trudem — po niemiecku. Zgromadzenie przeobraziło się w potężną demonstracyę przeciw pruskiemu systemowi rządów i przeciw Wilhelmowi.

Na pierwszej trybunie przewodniczył radca miejski tow. Wendel, autor znanej broszury przeciw antypolskiej polityce rządu pruskiego. Napiętnował on prezesa rejencyi za zabronienie mówcom przemawiania w ojczystym języku, a następnie przedstawił zgromadzonym tow. Vanderveldego: „Vandervelde jest dla Belgii tem, czem Bebel dla Niemiec, Jaures dla Francyi, Adler dla Austryi. Jakkolwiek Vandervelde nie mówi dobrze po niemiecku, jednak będziemy mogli pojąć jego słowa, bo mówi on językiem socyalizmu, który wszyscy rozumiemy".

Następnie przywitany burzą oklasków, zabrał głos tow. Vandervelde; znakomity mówca, o ile mówi w ojczystym języku francuskim, z wielką trudnością mówił po niemiecku: „Pierwszem mojem słowem musi być podziękowanie dla rządu pruskiego za uprzejme przyjęcie. Jest on istotnie bardzo uprzejmy: wszak mógł nas wydalić, a zadowolnił się zmuszeniem nas do przemawiania w języku Goethego, Schillera i Nietzschego. Gdy budowano wieżę Babel, przeszkodził Bóg ludziom rozumieć się wzajemnie. Tego widocznie nie dość rządowi pruskiemu: przeszkadza on ludziom mówić w ojczystym języku. Ale mniejsza o to, czy mówimy dobrze, czy źle, z błędami, czy bez błędów, główna rzecz w tem, że jesteśmy tu razem, Niemcy, Francuzi, Anglicy, Belgijczycy, Austryacy, aby potwierdzić naszą międzynarodową solidarność w walce z kapitalizmem... W tej walce znajduje się niemiecka socyalna demokracya w przededniu wielkiej bitwy politycznej. — Będziemy śledzili tę walkę z największem zainteresowaniem i sympatyą. Oczekujemy rezultatu z absolutną ufnością, bo nigdy nie były warunki korzystniejsze dla socyalnej demokracyi. Jest już rzeczą całkiem pewną, że najbliższe wybory niemieckie przyniosą socyalnej demokracyi wielkie zwycięstwo, witamy tedy z góry to zwycięstwo okrzykiem: „Niech żyje proletaryat! Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!" (Burzliwe oklaski).

Najliczniejsze masy tłoczyły się około drugiej trybuny, z której przemawiał tow. Jaures. Mówił on stosunkowo dość płynnie po niemiecku, tylko od czasu do czasu brak mu słowa.

„Widzę z radością, — mówił Jaures, — że wprawdzie język francuski, ale nie słońce francuskie jest tu zabronione. (Wesołość). Proszę mi wybaczyć błędy językowe. Ale socyaliści wszystkich krajów mają wspólny język: język wolności i sprawiedliwości. (Burzliwe oklaski). Można wprawdzie powstrzymać strumień wymowy, ale nie potężny ruch ludu, chcącego zdobyć wolności społeczne. (Oklaski). Nigdzie nie ma tak wielkiej dysproporcyi między duchowemi i ekonomicznemi siłami ludu, a jego położeniem politycznem, jak w Niemczech. Obalenie panowania pruskich junkrów jest koniecznością nietylko dla Niemiec, lecz także dla demokracyi Francyi i Anglii, dla pokoju i postępu. Przed czterdziestu laty była wojna między Francyą a Niemcami, bo demokracya francuska nie broniła swej wolności. Kontrrewolucya umożliwiła tę wojnę. Aby zapobiedz wojnom na przyszłość musimy wszędzie zwalić kontrrewolucyę. (Żywe oklaski). Niech żyje niemiecka socyalna demokracya!" (Burzliwe wiwaty i oklaski).

Tow. poseł Glöckel, który przemawiał z trzeciej trybuny, ostro wystąpił przeciw królewieckiej mowie Wilhelma w której tenże nazwał siebie „narzędziem niebios". „Narzędziem ludu chcemy być, — mówił tow. Glöckel. — Walka z klerykalizmem wszystkich wyznań, walka z absolutyzmem od cara aż do romantycznego gadulstwa, walka z kapitalizmem, oto nasze hasło!"

Sędziwy wódz angielskiego proletaryatu tow. poseł Keir Hardie przemawiał z czwartej trybuny. Zaczął z trudem po niemiecku, ale dalej mówił z zapałem w swym ojczystym języku, stwierdzając solidarność ludu angielskiego i niemieckiego, protestując przeciw wojnom, piętnując zaborczą politykę rządów.

Przetłomaczyła jego mowę na język niemiecki tow. Klara Zetkinowa, która potem dodała od siebie krótkie przemówienie. Na prowokacyjną mowę królewiecką cesarza Wilhelma odpowiedziała słowy Heinego:

Jeśli dokładnie rozważę tę rzecz,
Nie trzeba nam wcale cesarza!

Burzę wesołości i oklasków wywołały te słowa, poczem tow. Zetkinowa tak zakończyła swe przemówienie:

„Temu „wybranemu narzędziu", które nas kosztuje rocznie przeszło 20 milionów marek, odpowiadamy na jego najnowsze zachcianki zamachu stanu: Niech żyje republika!" (Oklaski i wiwaty).

„Nie trzeba nam wcale cesarza!" „Niech żyje republika!" — Te odważne słowa padły po raz pierwszy od czasu rewolucyi 1848 na terytorym pruskiem, a entuzyazm, z jakim masy przyjęły te hasła, świadczy, że w twierdzy reakcyi pruskiej wyłom już zrobiony i ostateczna walka się zbliża! Czerwona fala wzbiera!

Finanse i polityka.

Rząd węgierski znajduje się na równi z rządem austryackim w kłopotach finansowych. Deficyt w budżecie spowodowany stanem „ex lex", pożyczka krótkoterminowa w formie asygnat kasowych, dług bieżący w bankach prywatnych, potrzeba wielkich inwestycyj szczególnie na kolejach — wszystko to złożyło się na to, że rząd widział się zmuszonym zaciągnąć wielką pożyczkę, którą też sejm w wysokości 560 milionów koron uchwalił.

Pożyczki tej rząd węgierski nie mógł umieścić na targu wewnętrznym, a to z dwóch powodów: po pierwsze rynek węgierski nie rozporządza tak wielkiemi kapitałami zaś austryacki wyczerpany jest własnemi w ostatnich 2 latach zaciągniętemi pożyczkami; powtóre rząd węgierski, który właśnie stawia żądanie podjęcia wypłat w gotówce, potrzebuje dla osiągnięcia tego celu gotówki, t. j. złota, a tego można dostać tylko na targach pieniężnych zagranicznych, a przedewszystkiem we Francyi. Z tych powodów w ustawie upoważniającej rząd do zaciągnięcia pożyczki pomieszczono ustęp umożliwiający wydanie odnośnych papierów kredytowych także w języku francuskim, a na zasadzie tego upoważnienia minister skarbu dr Lukacs zaczął układać się z bankierami paryskimi o sfinansowanie pożyczki 560 milionów.

Banki paryskie, które udzielają pożyczek państwom całego świata, trzymają się zawsze reguły, że zgodę na danie pożyczki czynią zawisłą od tego, czy rząd francuski zgodzi się na notowanie jej na giełdzie publicznej, to znaczy, czy dopuści odnośne papiery do handlu giełdowego. I co do pożyczki węgierskiej bankierzy zwrócili się do rządu z odnośnem zapytaniem, a odpowiedź wypadła tak, że układy o pożyczkę rozbiły się. Naturalnie, że odpowiedź odmowna rządu francuskiego nie została umotywowaną względami politycznymi, co sprzeciwiałoby się wszelkim regułom, ale motywa przytoczono czysto finansowej natury, co do których istoty nikt się nie łudzi, mianowicie, że są tylko wymówką dla osłonięcia innych, właśnie politycznych motywów.

Inspirowani przez swój rząd bankierzy paryscy zażądali od rządu węgierskiego dwóch rzeczy, mianowicie wzięcia w obronę francuskich właścicieli obligacyj austryackiej kolei południowej, oraz zaprzestania wystąpień przeciw francuskiemu Towarzystwu rafineryi nafty w Limanowej. Na obydwa te żądania rząd węgierski odpowiedział całkiem słusznie, że są to sprawy czysto austryackie, w które jemu wtrącać się nie wolno. Wskutek tej odmowy mieli bankierzy paryscy pretekst do odmówienia pożyczki i na tem układy się skończyły.

Nie jest jednak tajemnicą, że przyczyny odmowy są zupełnie inne, mianowicie są one — jak wyżej powiedzieliśmy — natury politycznej. Prasa angielska i rosyjska od kilku już miesięcy prowadziła kampanię przeciw tej pożyczce, wskazując — słusznie czy niesłusznie — na to, że Francya jako sojuszniczka Rosyi i Anglii nie powinna dawać swych pieniędzy państwu należącemu do trójprzymierza, a więc układowi politycznemu, przeciw Francyi i jej sojusznikom skierowanemu. Poważne pisma angielskie wskazywały na to, że część pożyczki węgierskiej ma być użytą na zbrojenia, z czego wyprowadzały wniosek, że „Francya dostarczyłaby swym wrogom pieniędzy na sprawienie instrumentu dla poderznięcia jej gardła". Obok tych dość jasnych „ostrzeżeń" rząd francuski liczył się także z tem, że Rosya objawiła zamiar zaciągnięcia jeszcze w tym roku pożyczki do 1000 milionów franków, zatem chciano targ francuski zarezerwować dla nienasyconych potrzeb sprzymierzeńca.

Rozbicie się pożyczki jest ciężką klęską dla rządu węgierskiego, gdyż — bez względu na powody odmowy — może zachwiać jego kredyt i podkopać zaufanie do będących już w obiegu papierów. Rząd węgierski — jak głosi z dumą — znajdzie wprawdzie inną drogę dla pokrycia swego zapotrzebowania, ale w każdym razie pokazało się, że polityka austro-węgierska, polityka opierania się wyłącznie o Niemcy — narobiła monarchii wszędzie wrogów, którzy nie przebierają w środkach dla jej upokorzenia.

Listy warszawskie.

Warszawa, 12 września.

Cholera i ożywienie przemysłu. — Ruch strejkowy. — Aresztowania. — Nowy numer „Robotnika". — Z działalności bojówki P. P. S.

Wbrew teoryi „organicznego wcielenia" i „utożsamiania się" Królestwa z Rosyą, dotychczas jeszcze nie mamy cholery, choć niebezpieczeństwo jej stale nam grozi. — Wyższy stopień kultury mas naszych broni dostępu gościowi rosyjskiemu, choć trudno

---

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

KOBIETKI.

(Obrazek z odległej parafii).

7)

— Otóż to! Otóż to! Nie lubię tych ponurych śpiewów, nie lubię. Za to prawdziwą rozkosz odczuwałem przeszłej niedzieli, kiedy to pani Bolecka wykonała „Ave Maria" Gounod'a podczas „Offertorium". Powinszować, doprawdy! Nieraz już słyszałem tę rzecz, wykonywaną przez pierwszorzędne siły, ale żadna tego nie śpiewała z takim artyzmem, z takiem uczuciem...

— Et, pochlebca z księdza! — zawołała, rumieniejąc się zlekka pani Bolecka.

— Ja pochlebca? Ależ, pani dobrodziejko, szczerą prawdę powiadam: wywołała pani nadzwyczajne wrażenie. Ksiądz kanonik Gawroński, a jemu wszak braku znawstwa nie można zarzucić, wprost unosił się nad śpiewem pani. A jakże! Przecież nie napróżno chlubimy się panią. Ksiądz prałat Rumiński powiadał tu kiedyś w zakrystyi po nabożeństwie, że takiego głosu, jaki pani ma, niejedna primadonna by mogła pozazdrościć... A pani mówi: pochlebca!

Tenor nachylił się do ucha jednej z panien i szepnął jej coś, co wywołało stłumiony śmiech śpiewaczki. Zakryła twarz nutami i podzieliła się uwagą tenora z koleżanką, która parsknęła śmiechem. Bas komicznie pogroził pannom palcem i, odwróciwszy się zlekka od pani Boleckiej, wykrzywił twarz w pocieszny grymas, który znalazł uznanie u obydwóch panien.

— Proszę państwa, zaczynamy! — zawołał organista. — Tu jest bardzo trudny ustęp w „Sanctus". Może każdy z państwa po kolei odśpiewa swoje... Panie Muraszko, pan rozpoczyna.

Przerwaną próbę wznowiono. Ksiądz wikary tymczasem rozmawiał cichutko z panią Bolecką.

— Nadzwyczajnie lubię muzykę... Wie pani, że czasem to dla mnie wprost jedyna ucieczka w zmartwieniach. Tak, o wszystkich zgryzotach zapomina się przy dźwiękach muzyki. Niestety, zmartwień tych ma się coraz więcej. Ot i teraz znów...

— Cóż takiego? — spytała zaciekawiona pani Bolecka.

— Wie pani, przyjechał tu ksiądz Marciszewski, mój kolega z seminaryum i serdeczny przyjaciel jeszcze z czasów dziecinnych. Zjawia się u mnie — i nie poznałem go zrazu, tak się zmienił, zmizerniał. — Ratuj — powiada — bo mi przyjdzie zginąć. Rozpytuję go, co i jak? I, wie pani, aż się trzęsłem z oburzenia, kiedy mi opowiadał o swojej niedoli..

— No, cóż go spotkało?

— Niech pani sobie wyobrazi, do czego to złość ludzka dojść może... Warto posłuchać... Oto ksiądz Marciszewski jest wikarym w Mirowie, przedtem zaś pełnił też same obowiązki w zapadłym kącie, na wsi, skąd wreszcie wyrwał się po kilku latach strasznego harowania. Otóż po przybyciu do Mirowa nie spodobał się pewnej osobie, a raczej spodobał się jej aż zanadto — pani rozumie? Ale ksiądz Marciszewski, mogę powiedzieć z ręką na sercu, to święty człowiek pod tym względem. Musiała się więc powtórzyć owa historya biblijna o Józefie i Putyfarowej. I odtąd osoba ta poprzysięgła mu zemstę straszliwą... Nie było oszczerstwa, któregoby na księdza Marciszewskiego nie rzucono. A ponieważ wpływy tej osoby są bardzo rozległe, więc doszło do tego, że oskarżono go przed biskupem niemal o herezyę.

— Co ksiądz mówi?!

— Tak, tak. Nadeszła skarga do biskupa i teraz powołano ks Marciszewskiego tu, aby się wytłumaczył ze swego postępowania. I, zdaje się, że mu grozi przeniesienie z powrotem do jakiejś zapadłej parafii. Jest tem poprostu doprowadzony do rozpaczy. — Ratuj! — woła, a cóż ja mogę zrobić? Tu trzebaby kogoś, ktoby przedstawił biskupowi sprawę we właściwem świetle, ktoby podniósł, że tu oszczerstwo w grę wchodzi. Ot na przykład ksiądz Pankiewicz, kapelan jego eminencyi — ten mógłby coś poradzić. Ale ja! Mam więc nowe zmartwienie...

— Proszę księdza, wszak nasz proboszcz, zdaje się, jest w bardzo dobrych stosunkach z ks. Pankiewiczem.

— Tak? Nie wiedziałem. Ale nigdybym nie pozwolił sobie nadużywać dobroci księdza kanonika i prosić go o wstawienie się za nieznanym mu zupełnie księdzem dlatego tylko, że ten jest moim przyjacielem. Nigdy! Taka już moja natura. Nie mogę prosić o coś dla przyjaciół, bo mi się wydaje, że sam dla siebie chcę jakąś łaskę wykołatać. Taka już moja natura!

— Proszę księdza dobrodzieja, to możebym ja pomówiła o tem z kanonikiem?

— Pani? Paniby to chciała zrobić? Wziąć na siebie taki kłopot? Ależ nie, toby była ze strony pani taka wielka ofiara, że wprost nie mógłbym jej przyjąć...

— Cóż znowu za ofiara? Zrobię to bardzo chętnie. Wszak tu chodzi poprostu o udaremnienie niecnej intrygi, o prosty uczynek chrześcijański. Dlaczegóżbym się nie miała tego podjąć? Nie rozumiem...

— Pani jest bardzo dobra... Nigdybym pani tego nie zapomniał, choć doprawdy wstyd mi poprostu, że narażam panią na taki kłopot...

— Ale cóż znowu...

— Pani Bolecka, na panią kolej — odezwały się głosy od fortepianu.

Inżynierowa podniosła się z kanapki, skinęła głową ks. wikaremu i przyłączyła się do reszty towarzystwa.

Ksiądz Siennicki w dalszym ciągu słuchał nowej mszy, przygotowywanej na następną niedzielę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

niestety przypuszczać, aby wcześniejczy później do nas nie zawitała. Na razie jednak niema jej jeszcze. Nie trapi ona ludności Królestwa, a przemysłowi naszemu wychodzi nawet na korzyść. Właściwie pewnej jego gałęzi, najbardziej zagrożonej konkurencyą rosyjską. Chodzi tu o przemysł metalurgiczny, który u nas przeżywa ciężki kryzys. Otóż skutkiem rozwoju cholery na południu Rosyi, zwłaszcza w zagłębiu Donieckiem, tamtejszy przemysł górniczo-hutniczy popadł w stan rozpaczliwej stagnacyi, co wychodzi na korzyść przemysłowi polskiemu. W Rosyi już brakuje surowca, skutkiem czego zmniejsza się produkcya metalurgiczna fabryk rosyjskich, konkurujących z naszemi. Te ostatnie zaś, posiadając znaczny zapas surowca, wzmagają produkcyę, a ponieważ mogą sprowadzać koks z Górnego Śląska, przeto nie grozi im brak węgla i koksu, na co cierpią zakłady przemysłowe rosyjskie.

Poza tem ożywieniem w przemyśle górniczo-hutniczym, spowodowanem cholerą rosyjską, daje się zauważyć wzmożony ruch i w innych gałęziach naszej wytwórczości. Pociąga to za sobą konsekwentnie i ożywienie w ruchu robotniczym. Ruch strejkowy w Warszawie i na prowincyi rozlewa się szeroką falą, obejmując coraz większą liczbę warsztatów i fabryk. Ruch to chaotyczny, prawie nie dający się ująć w żadne karby organizacyjne wobec braku związków zawodowych, to też przybiera on charakter żywiołowy, nieskoordynowany, niekiedy dziwaczny i niekonsekwentny. Rząd oczywiście stoi na straży interesów wyzyskiwaczy, skutkiem czego mało strejków obchodzi się bez aresztowań i innych represyj.

Aresztowania odbywają się codziennie w rozmiarach, przypominających „najlepsze“ czasy stanu wojennego. Biorą ludzi z mieszkań, biorą na ulicy, a wszystkie więzienia przepełnione są aresztowanymi. Nie może to oczywiście sparaliżować naszej pracy partyjnej, której widomym znakiem jest ukazywanie się odezw, rozpowszechnianie literatury broszurowej i regularne ukazywanie się „Robotnika“.

Świeżo został rozpowszechniony Nr 247 organu centralnego P. P. S. Artykuł wstępny poświęcony jest międzynarodowemu kongresowi w Kopenhadze. W artykule „Po obchodzie grunwaldzkim“ znajdujemy podsumowanie wyników, jakie dał udział naszych towarzyszów w manifestacyi krakowskiej. Artykuł kończy się słowami: „Dobrze więc zrobili nasi towarzysze galicyjscy, biorąc udział w obchodzie grunwaldzkim i przechodząc do porządku dziennego nad głupiemi odezwami naszej S. D. K. P. i L., która nawoływała robotników do usunięcia się z pochodu, a więc do zsolidarowania się z ugodowcami i z kardynałem Puzyną. Toby dopiero było stanowisko prawdziwie „klasowe“. Występując przeciwko udziałowi klasy robotniczej w manifestacyi grunwaldzkiej, nasi esdecy jeszcze raz skompromitowali się haniebnie, należy się spodziewać nie po raz ostatni. Taka to już dola tej „iście klasowej“ partyi, że zawsze musi znaleźć się na stanowisku obrony interesów albo najazdu, albo reakcyi burżazyjnej“. Następny artykuł „Robotnika“ zamyka seryę bardzo ciekawych artykułów w sprawie zadań praktycznych rewolucyi w zaborze rosyjskim. Po nim idzie wymowny przyczynek do charakterystyki złodziejskiej gospodarki syndykatów rosyjskich, sprawozdanie z niedawno odbytej III. rady partyjnej, przegląd publicystyki esdeckiej, oraz zwykłe rubryki: korespondencye, kronika bojowa itd.

Z „kroniki bojowej“ dowiadujemy się, że bojówka P. P. S. w ostatnich czasach sprzątnęła kilku szpiegów i policmajstra włocławskiego Nowikowa. Znajdujemy też w „Robotniku“ opis ostatniej akcyi pieniężnej P. P. S. Podaję go tu dosłownie, ponieważ w swoim czasie nie pisałem o tym objawie żywotności i niezmiernie sprężystej energii naszej organizacyi bojowej:

„Dnia 9 czerwca na drodze z Bielska do Sierpca nasza O. B. dokonała napadu na pocztę, wiozącą pieniądze z Płocka pod eskortą 6 żołnierzy pułku strzelców, rozlokowanych na dwóch furmankach. Na dany sygnał bojowcy, ukryci za specyalnie wzniesioną barykadą, zasypali żołnierzy strzałami, zabijając konie i w ten sposób unieruchomiając obydwie furmanki. Mimo to jednak żołnierze, ukrywszy się w pobliskim rowie, stawili opór, i dopiero wybuch rzuconej do nich petardy zmusił ich do porzucenia zajętej pozycyi, poczem w parę minut zostali wystrzelani. Żołnierzy zabitych było trzech, z dwóch rannych jeden niebawem zmarł. Podczas wymiany strzałów zginął też furman pocztowy. Pieniędzy rządowych skonfiskowano 55.663 rubli gotówką. Weksle (za 362 rubli) zniszczono. Zabrano też dwa karabiny, pozostałych zaś cztery zdezelowano przez wyjęcie zamków i porzucono w lesie, nie mogąc ich wziąć ze sobą z powodu ciężaru. Żaden z towarzyszów, biorących udział w akcyi, nie poniósł szwanku. Pościg, wysłany natychmiast, nie dał żadnego wyniku. Nie pomogło wysłanie dwóch pułków dragonów, którzy wspólnie z piechotą i znacznym oddziałem policyi przez trzy dni przetrząsali okolice. Nasi bojowcy znikli bez śladu. Aresztowania, przedsięwzięte na chybił-trafił w Płocku, nie dały policyi żadnych nici, co stwierdził sam gubernator, proponując w specyalnem ogłoszeniu, rozlepionem po miastach sąsiednich, 10% od sumy przez nas skonfiskowanej temu, ktoby przyczynił się do wykrycia sprawców napadu. Dowcipnemu stupajce nie pozostanie nic innego, jak dopisać do strat, poniesionych z powodu konfiskaty poczty przez naszą O. B., jeszcze wydatki na druk i rozlepianie owych rozpaczliwych ogłoszeń“.

Swój.

Żądania górników.

III konferencya państwowa stowarzyszeń górników w Austryi (II grupa).

Wiedeń, 11 września.

Sądy przemysłowe w górnictwie.

Referował tow. Brda: Górnicy jak pod względem zarobkowym, tak też i w stosunkach pracy są dziś zupełnie zależni od przedsiębiorcy. Przedsiębiorcy posiadają nieograniczoną samowolę i mogą z robotnikiem postępować, jak sami zechcą. Górnik nie znajdzie nigdzie obrony, choćby mu nie wiedzieć jaką krzywdę wyrządzono. Jeżeli pójdzie do sądu cywilnego domagać się sprawiedliwości, to sędziowie, nie znając się na górnictwie, nie mogą jego krzywdy zrozumieć i często zamiast wymierzenia mu sprawiedliwości, zamiast zasądzenia przedsiębiorcy, który jemu niesłusznie krzywdę wyrządził, zasądzają pokrzywdzonego górnika. Przedsiębiorcy posiadają wpływ u sędziego, są z tej samej klasy, co i on, mają poddostatkiem pieniędzy na prowadzenie kosztownych procesów, mogą sobie zapłacić dobrego obrońcę adwokata, który dokłada wszelkich sił, aby sprawę górnika powikłać na szkodę pokrzywdzonego górnika, a górnik często nieuświadomiony, bez grosza i bez zastępcy, nie umie i nie może się bronić. Górnik niewykształcony należycie, nie umie całej sprawy należycie przedstawić, a sędzia, nie znający się na górnictwie, nie może go zrozumieć i sprawiedliwie osądzić. To są najważniejsze przyczyny tego, że górnik często sprawiedliwą rzecz przegrywa. Przedsiębiorcy mogą więc robić z robotnikiem, co sami zechcą, a robotnik, zamiast domagać się sprawiedliwości sądownie, woli cierpieć i milczeć, wiedząc naprzód, że w sądzie i tak nic nie wskóra.

Ale oprócz tego i wygrana sprawa na nic mu się nie zda, bo przedsiębiorca po przegranym procesie w pierwszej instancyi wniesie rekurs do wyższego sądu, a górnikowi na kopalni zagrozi wyrzuceniem z pracy lub najniższym zarobkiem, jeżeli procesu nie odwoła. Wobec takiego faktu górnik stoi bezradny. Jest pewny, że po wyrzuceniu go z pracy z powodu procesu z przedsiębiorcą w całym rewirze pracy nie dostanie i musiałby wyjeżdżać za granicę, woli więc pozostać w pracy i od wygranej w sądzie odstąpić. Takich wypadków w rewirze ostrawsko-karwińskim mieliśmy już kilka. W dzisiejszych warunkach obecnego sądownictwa inaczej być nie może. Przedsiębiorca staje ponad dzisiejszymi sądami i ukaranym być nie może, ale za to górnik żyje jak w niewoli. Za byle głupstwo karze się go nie tylko niskim zarobkiem, ale i aresztem, kilkumiesięcznym nawet. Wystarczy, aby górnik wypowiedział jaki niewłaściwy wyraz na kierownika kopalni, choćby i w stanie pijanym, a już wszyscy rzucą się na niego, jak to było z górnikiem Mrugaczem z Polskiej Ostrawy. Ów Mrugacz, którego panowie niskim zarobkiem doprowadzili aż do rozpaczy, odgrażał się za to w gospodzie panu kierownikowi. Skuto go za to w kajdany i osadzono w kryminale. Po długiem procesowaniu zasądzono go za to na trzy miesiące aresztu i zakazano mu pobytu w całem węglowem zagłębiu. Jeżeli zaś dozorca lub urzędnik zbije robotnika, to wyjdzie cało albo zasądzi się go na parę koron grzywny. Dla górników w rewirze ostrawsko-karwińskim prawo konstytucyi, prawo obywatelskie nie istnieje. Dłużej takich stosunków górnicy cierpieć nie mogą i dlatego domagają się reformy sądownictwa w górnictwie i należącej się im, jako obywatelom państwa ochrony. Przedkłada odpowiednią rezolucyę, którą po dłuższej debacie ze strony delegatów wszystkich rewirów jednogłośnie przyjęto.

Do następnego punktu

ochrona górników

zabiera znowu głos tow. Brda: Obydwa te żądania są ze sobą ściśle związane. W pierwszem domagamy się lepszego, odpowiedniejszego czasowi sądownictwa, a w drugiem ochrony przed nieograniczonym wyzyskiem i szykanowaniem górników. Robotnik, pracujący w górnictwie na akord, nie wie nigdy, ile zarobi. Panowie dadzą zwykle taki akord, za który nikt nie zarobiłby tyle, aby módz żyć, a przy odbiorze dawają dobrowolne dodatki. Który robotnik jest panom miły, ten dostanie wyższy dodatek, a kto pańskiej łaski nie posiada, ten nie dostanie żadnego dodatku lub taki dodatek, że przy swojej ciężkiej pracy musi przymierać z głodu. Jeżeli zaś kierownik da akord trochę wyższy, według którego górnik zarobi więcej, to panowie jemu zapracowanej sumy według akordu nie wypłacą. Dadzą mu coś ponad 4 korony na zmianę i musi milczeć, choćby wedle akordu miał zarobione 6 lub 7 koron. Górnik takim sposobem okradziony o swój zarobek procesować się nie może, bo już naprzód wie, coby go czekało. Musiałby z rewiru wywędrować.

Jeżeli zaś który z robotników odważy się śmiało dobijać zapłaty za swą ciężką pracę, to panowie mają bardzo prosty sposób na takiego niespokojnego ducha. Obmyślą jakąś skargę, nazbierają fałszywych świadków i na podstawie ich zeznań karzą takiego robotnika pieniężnemi karami tak długo, aż podda się lub ucieknie. Innej rady dla takiego nie ma. Dla uzasadnienia tego przytaczamy tylko jeden fakt. Jeden koksiarz z koksowni w Ostrawie został ukarany 2 koronami za to, że niby dla wyrządzenia szkody przedsiębiorstwu, nalał wody do otwartego rozpalonego pieca koksowego. Nikt tego nie widział. Na ową karę koksiarz nie zgodził się i wytoczył proces. Od procesu musiał odstąpić, bo powiedziano mu, jeżeli od procesu nie odstąpi, zostanie z rewiru wygoniony. Miał przepracowane 25 lat i był ojcem rodziny. Z tego każdy spostrzeże, że sądy na nic się górnikowi nie zdadzą, jeżeli on nie znajdzie ochrony swego zarobku, ochrony swej egzystencyi.

W dyskusyi nad tym punktem przemawiało sporo delegatów, a między innymi Berger i Rożnowski z Ostrawy, Chrapek z Chrzanowskiego, Pjebs, Chaloupka i inni, uzasadniając konieczną potrzebę wprowadzenia do górnictwa płacy minimalnej lub zniesienia płacy akordowej. Odpowiednią do tego rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Najważniejsze uchwały załatwiane przy ostatnim punkcie przedstawiają się następująco:

Delegaci domagają się jak najrychlejszego załatwienia wniosków postawionych przez posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie, jakoto: ośmiogodzinnej szychty dla wszystkich robotników pracujących w górnictwie i koksowniach, tygodniowych wypłat i bezpłatnych narzędzi pracy i materyału wybuchowego.

Dalej uchwalono, że protokoł z III konferencyi, ma być wydrukowany w języku niemieckim, czeskim, polskim, a ewentualnie i słoweńskim. Tenże ma wyjść nakładem pism zawodowych, a każde stowarzyszenie ma go zakupić co najmniej tyle egzemplarzy, aby dla wszystkich delegatów, ich zastępców. a ewentualnie i dla członków wystarczyło. Zamówienia należy jak najprędzej załatwić.

Oprócz tego uchwalono, że do zwołania przyszłej konferencyi upoważnia się wydział stowarzyszenia górników z Leoben I. Konferencyę należy zwołać wtedy, kiedy zajdzie tego potrzeba, najpóźniej jednak za dwa lata.

Tow. Kantor dziękując wszystkim obecnym za współdziałanie w pracach konferencyi, zamyka konferencyę o godz. 6 wieczorem.

Jan Pytlik.

Przegląd polityczny.

O sejmową reformę wyborczą. Magistrat miasta Gorlic wniósł do sejmowej komisyi reformy wyborczej na ręce wydziału krajowego petycyę, w której domaga się przyznania prawa wyboru osobnego posła sejmowego dla każdego z 30 miast, zaś po dwóch posłów dla tych miast z pomiędzy 30, które wedle ostatniego spisu ludności liczą ponad 30.000 mieszkańców.

Konferencye czesko-niemieckie. „Prager Tageblatt“ donosi, że konferencya ugodowa zbierze się zapewne 25 b. m.

W opinii o ugodzie czesko niemieckiej dokonuje się widocznie pewien zwrot, który charakteryzuje najlepiej głos praskiej „Union“, która pisze: Gdyby nie łączono sytuacyi w Pradze z sytuacyą w Radzie państwa, to trudności w sejmie czeskim nie byłyby przybrały takich rozmiarów, jak się to rzeczywiście stało. Nie wątpimy wcale, że w Czechach nigdy nie doszłoby było do dzisiejszego stanu rzeczy, gdyby bar. Bienerthowi przy objęciu urzędu udało się było utworzyć taki gabinet, jaki utworzyć chciał, mianowicie z trzema członkami czeskich klubów.

Jeżeli nastąpić ma uzdrowienie stosunków, to bar. Bienerth musi powrócić do swojego pierwszego stanowiska co do składu gabinetu. Bar. Bienerth zrozumiał, że w Radzie państwa przy dzisiejszem ugrupowaniu się stronnictw żadna sprawa z miejsca nie ruszy. Jeżeli bar. Bienerth przemianę gabinetu zawisłą uczyni od tego, czy sejm czeski da się uruchomić, to będzie to w rzeczywistości premią na nieuruchomienie tego sejmu. Skoro Niemcy będą wiedzieli, że dopóki sejm nie pracuje, Czesi nie zajmą foteliów ministeryalnych i rząd będzie w ich rękach, to ani do ostatecznego dnia uruchomienia sejmu się nie doczekamy. Niemcom jest to zupełnie obojętne, czy Rada państwa zostanie rozwiązana, lub czy § 14 wejdzie w życie, bo wiedzą, że rząd pozostanie w ich rękach.

W związku z tym głosem słychać w obu obozach, że obecne konferencye zapewne do rezultatu nie doprowadzą, ale też się jawnie nie rozbiją. Skoro się zaś Rada państwa zbierze, ma nastąpić porozumienie na podstawie rekonstrukcyi gabinetu.

Dymisya Izwolskiego. Pisma niemieckie donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij wniósł prośbę o zwolnienie go z tego urzędu, że car dymisyę przyjął i zamianował dotychczasowego pomocnika ministra Sazonowa ministrem. Izwolskij ma zostać ambasadorem w Paryżu po śmierci obecnego ambasadora Nelidowa, który — jak wczoraj telegramy doniosły — jest ciężko chory.

Urzędowego potwierdzenia pogłosek o dymisyi dotychczas wprawdzie niema, ale mimo to jest ona bardzo prawdopodobną. Stanowisko Izwolskiego było zachwiane z chwilą, gdy na posiedzeniu Dumy musiał przyznać, że wiedział o zamiarze aneksyi Bośni, a mimo to z chwilą jej ogłoszenia udawał oburzonego, mobilizując Serbię, Anglię i Francyę przeciw Austryi. Karyera Izwolskiego jest nawet dla stosunków rosyjskich niebywałą: mały urzędnik zostaje dzięki protekcyi carowej-wdowy ministrem i przez cały czas swego urzędowania popełnia jeden błąd dyplomatyczny po drugim.

Cholera.

Podejrzane wypadki w Podgórzu.

W cegielni Rothirscha na Zabłociu zachorowali wczoraj w południe dwaj robotnicy wśród podejrzanych objawów. Nim wezwane pogotowie przybyło, jeden robotnik umknął, a drugiego odstawiono do baraku epidemicznego. Karetkę pogotowia poddano gruntownej desynfekcyi. Chorym jest Józef Sołtys; dejekta oddano prof. Drobie do zbadania. Drugiego chorego poszukuje policya.

Sołtys zmarł wczoraj wieczór w baraku cholerycznym w Podgórzu. Badanie dotąd jeszcze nie jest ukończone, ale sądzą, że zachodzi raczej wypadek zatrucia, aniżeli cholery.

Cegielnię, w której Sołtys pracował, zamknięto, a robotników izolowano.

W Wiedniu.

Wiedeń. W ciągu wczorajszego dnia do godziny 8 wieczór nie zgłoszono nowego wypadku cholery. Stan zdrowia wdowy po zmarłym ogrodniku Gasselhuberze i jej córki jest dobry. Lekarze spodziewają się utrzymać je przy życiu, mimo stwierdzonej cholery azyatyckiej. Natomiast bardzo niebezpieczny jest przebieg choroby u onegdaj dostawionego Trawniczka.

Wiedeń. Wczoraj przywieziono do szpitala epidemicznego grabarza Czermaka, który brał udział w chowaniu i obdukcyi zwłok zmarłego na cholerę ogrodnika Gasselhubera. Czermak zasłabł wśród objawów cholery. Dotychczasowe badania nie potwierdziły tego podejrzenia. Sądzą, że Czermak za kilka dni opuści szpital.

Prócz Czermaka przywieziono do szpitala epidemicznego kilka innych osób, które zasłabły wśród podejrzanych objawów. Dotąd znajduje się w tym szpitalu 30 osób pod obserwacyą. Badanie wszystkich tych osób nie jest jeszcze ukończone.

Na Morawach.

Berno. Wiadomość dzienników o umieszczeniu w szpitalu dezertera dragona Matiaszka, jako chorego na cholerę, jest niedokładną. Według urzędowych wyjaśnień, dragon Matiaszek zbiegł z wojska po zeszłorocznych manewrach do Rosyi, jednakże powrócił stamtąd. Opowiedział on, że chorował w Astrachaniu na tyfus, a w Rostowie nad Donem na cholerę. Umieszczono go w szpitalu garnizonowym dla obserwacyi, jednakże żadnych objawów cholery u niego nie stwierdzono.

W Niemczech.

Berlin. (Biuro Wolffa). Rosyanka Olga Geissen, którą umieszczono jako chorą na cholerę w szpitalu Virchova, ma się lepiej i zachodzi prawdopodobieństwo, że w tym wypadku niema cholery.

Kolonia. Wczoraj zachorował tu 40 letni marynarz okrętowy wśród objawów cholery. Dotąd jednak bakteryologiczne badania nie są ukończone.

Gdańsk. Ze strony urzędowej donoszą, że w Malborgu od początku września zmarło na cholerę 5 osób, z tych dwie nie są jeszcze pochowane. 80 osób znajduje się w obserwacyi.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Na wczoraj zwołano konferencyę lekarzy, która zredagować ma odezwę wzywającą ludność do ostrożności.

Baja. Na przedmieściu zachorował robotnik kolejowy Kolar na cholerę. Badanie dejektów nie jest jeszcze ukończone.

W Rosyi.

Petersburg. W ostatnich 24 godzinach stwierdzono 55 nowych wypadków cholery, z tego 9 wypadków śmierci. Ogólna liczba chorych wynosi 600.

Tym Szanownym Abonentom, którzy zalegają z prenumeratą, wstrzymujemy dalszą wysyłkę z dniem dzisiejszym, a zarazem przypominamy raz jeszcze, iż należy prenumeratę opłacać z góry co miesiąc, celem uniknięcia przerwy w wysyłce.

Administracya „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kraków, 15 września.

W sprawie budowy kanałów odbyła się we wtorek w krakowskiej Izbie handlowej konferencya przy udziale kilkudziesięciu posłów do parlamentu i sejmu. Referował sekretarz Izby dr Benis, a w dyskusyi wszyscy mówcy ostro występywali przeciw rządowi, wskazując na pokrzywdzenie Galicyi i domagając się stanowczo rozpoczęcia budowy na podstawie ustawy z r. 1901. Wkońcu konferencya uchwaliła zwrócić się do wydziału krajowego, aby celem umożliwienia dyskusyi kanałowej w sejmie przygotował odpowiednie referaty.

Nowiny krakowskie.

Ze Starego Teatru. P. M. Dropiowski zrezygnował z dzierżawy sali koncertowej w Starym Teatrze. Z dniem 1 czerwca b. r. objął ją dotychczasowy współpracownik p. Dropiowskiego, p. Teofil Trzciński, który też prowadzić będzie samodzielnie dyrekcyę koncertów w takim samym zakresie, w jakim istniała przez ostatnie dwa lata. W sezonie 1910/11 odbędzie się znowu w Starym Teatrze szereg koncertów w abonamencie, których szczegółowy program ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej, działających imieniem Rady miasta, na którem uchwalono regulacyę kilku ulic, ubezpieczenie gminy od wypadków na ulicach i w budynkach miejskich, oraz uchwalono szereg kredytów dodatkowych.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa stawał dziś 33 letni Antoni Szeląg, gospodarz z Porębki Uszewskiej, oskarżony o zabójstwo. Dnia 10 maja b. r. znaleziono na drodze wiejskiej trupa Franciszka Filipowskiego, gospodarza z Bielczy, z rozbitą głową. Dochodzenia żandarmeryi wskazały na Szeląga jako na zabójcę; aresztowany przyznał się w sądzie do czynu, tłómacząc się, że spotkał Filipowskiego pijanego, że ten go obraził, za czem wyciągnął kół z płotu i rzucił nim na Filipowskiego tak nieszczęśliwie, że trafił go w głowę. Jako współwinnego podał Szymona Bilińskiego, którego też aresztowano, ale po miesiącu aresztu wykazała się jego niewinność i został wypuszczony.

Na rozprawie żona zabitego i świadkowie zeznają korzystnie dla oskarżonego. Wyrok zapadnie po południu.

Ucieczka więźniów. Tej nocy uciekli z więzienia sądu powiatowego w Podgórzu Józef Górecki i Fassler, dwaj złodzieje. Wybili oni dziurę w piecu i dostali się do sieni; stąd spuścili się do piwnicy i wyszli na podwórze, gdzie przeskoczyli przez mur i znikli.

Wielką kradzież spełniono wczoraj przed południem w mieszkaniu restauratora Franciszka Pałecznego w Podgórzu w Rynku l. 7. Złodziej zabrał różne biżuterye wartości 4000 K.

Aresztowanie. W sierpniu przyszło do karczmy w Okleśnej koło Krzeszowic dwóch mężczyzn i zażądali jedzenia i wódki. Gdy karczmarz Melzer zażądał zapłaty, przybysze wydobyli rewolwery i zaczęli strzelać do karczmarza i jego żony. Karczmarz nie został trafiony, natomiast żona jego otrzymała ranę w głowę i dotąd leży w szpitalu. Przed kilku dniami żandarm spotkał nad granicą rosyjską człowieka, którego rysopis zgadzał się z jednym ze strzelających. Aresztował go i odprowadził do Chrzanowa, skąd wczoraj przywieziono go do tutejszego więzienia. — Aresztowany nazywa się Antoni Sieczka i pochodzi z Królestwa.

Nożownictwo. Wczoraj po południu powstała na Grzegórzkach bójka, w czasie której Jan Brania nożem zranił w łopatkę Michała Bernadzika. Odniósł on poważną ranę, którą opatrzyło pogotowie ratunkowe. — Nożowca aresztowano.

— **W cyrku Edison** atrakcyą programu od piątku 16 b. m. do czwartku 22 b. m. będzie wspaniałe zdjęcie w kolorach naturalnych p. t. „Życie i obyczaje Chiluków w środkowej Afryce“ (1. Różne fryzury. 2. Ziemia jako środek upiększający. 3. Potyczki i tańce wojenne. 4. Kobiety palące fajki. 5. Dzieci i fotograf). Na ogólne żądanie publiczności danym będzie jeszcze raz „Pochód grunwaldzki w Krakowie“. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć o treści pouczającej i humorystycznej.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Zaczarowane koło“.
Piątek: „Tajfun“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Szaławiła“.
Piątek: „Ofiary caratu“ (popularne).

Nowiny lwowskie.

Proces prasowy „Głosu“. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw tow. Janowi Szczyrkowi, byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Głosu“, którego właściciel biura emigracyjnego w Sanoku Zygmunt Kieszkowski i jego urzędnik Ludwik Gross oskarżyli o obrazę czci. Obrazy tej miał dopuścić się „Głos“ w artykule „Hyeny emigracyjne“, w którym oskarżycielom zarzucano ograbianie emigrantów.

O wyniku rozprawy doniesiemy.

Pies policyjny. Dyrekcya policyi za przykładem krajów zachodnich zakupiła psa rasy owczarskiej, który wytresowany będzie do służby policyjnej. Pies nazywa się „Tyras“. Gdyby się nadał, zakupionych będzie więcej takich psów. „Tyras“ oddany został do tresury.

Z kraju.

Z Oświęcimia piszą nam: W niedzielę pociąg pospieszny Nr. 1 pochwycił na tutejszej stacyi strażnika towarowego Klaję, człowieka liczącego 60 lat a mającego 34 lat służby, i przejechał go na śmierć. Mimo że mamy już starostwo, trup leżał do następnego dnia godziny 4 po południu na miejscu wypadku, nim komisya się zjawiła i zarządziła zabranie zwłok. Zdaje się, że dla władz robotnik nietylko za życia, ale i po śmierci musi być traktowany jak pies.

Uznanie należy się p. drowi Wechslerowi, który natychmiast przybył na miejsce dla niesienia — niestety bezskutecznej — pomocy.

Napad na karczmę. Niezwykły napad bandycki zdarzył się w nocy na 4 b. m. w wiosce Gromniku obok Tuchowa. Na karczmę propinatora Schmerca napadło w celach rabunku kilku bandytów, gdy właściciele spali. Po przebudzeniu usiłowali schwycić ich, bandyci jednak dali strzały z rewolwerów, przyczem syna propinatora śmiertelnie w brzuch zranili tak, że wieczór w niedzielę zmarł w szpitalu w Tarnowie.

Ksiądz i prostytutka. Z Tarnopola donoszą do „Głosu“: Ubiegłej środy o godz. 9 rano mieszkańcom Rynku przedstawił się ciekawy widok. Z hotelu Landaua wędrowała drużyna, złożona z księdza, prostytutki, dorożkarza i policyanta, w otoczeniu gawiedzi ulicznej. We wtorek w nocy księżulek, wybrawszy sobie prostytutkę, sprowadził ją dorożką do wspomnianego hotelu, a po całonocnych czułościach rozegrała się scena wcale nieczuła. Wielebny duszpasterz, zapłaciwszy suto za hotel, sądził, że dorożkarzowi i prostytutce nie ma obowiązku płacenia. Innego zdania była prostytutka. Argumentowaniem księdza nie zadowoliła się, a wywabiwszy go na ulicę, wypoliczkowała go. Na krzyk księdza przybył policyant i całe towarzystwo powędrowało na komisaryat, gdzie rozegrał się epilog tej tragikomedyi.

Ze świata.

Protest przeciwko krwawemu carowi. Mimo, opartego na bezprawiu, zakazu policyjnego odbyło się w Langen zgromadzenie ludowe, protestujące przeciwko pobytowi cara na terytoryum niemieckiem; przemawiali w tym duchu towarzysze: poseł do parlamentu Ulrich i poseł na sejm pruski Hoffman. Przyjęto następującą rezolucyę: Mimo wszelkich zakazów iście rosyjskich, wydanych przez rząd heski, biorą zgromadzeni z własnej mocy prawo podniesienia głośnego protestu przeciwko pobytowi cara, jako przedstawiciela wszelkiej niekulturalności i do tegoż protestu wzywają cały wolnościowo usposobiony lud Hesyi. Na zgromadzenie to przybyło około 5000 robotników, nawet z dalszych okolic.

Skoro mowa o carze, warto przytoczyć z pism francuskich wiadomość, iż wszystkie, a nader liczne szupasowania z Frankfurtu nad Menem „podejrzanych“ emigrantów rosyjskich, odbywają się na koszt cara. Towarzyszący carowi książę Orłow zgóry oświadczył, by nie krępowano się żadnymi wydatkami, gdyż dwór carski je ureguluje. Na koszt cara zostali ubezpieczeni od wypadku wszyscy agenci niemieccy, przydzieleni do pilnowania całości carskiej skóry.

Pożar balonu Zeppelina. Z Oos w Badenii donoszą: Balon „Zeppelin VI.“ spalił się w przeciągu 7 minut wskutek eksplozyi w tylnej gondoli. Trzy osoby odniosły ciężkie rany. Balon miał przedsięwziąć wczoraj lot z pasażerami, który jednakże odroczono z powodu defektu motoru. Eksplozya nastąpiła po południu, a przyczyna jej nie jest jeszcze zbadana.

Dalsze telegramy donoszą: Pasażerski balon „L. Z. VI.“ uległ wczoraj zupełnemu zniszczeniu, wskutek eksplozyi benzyny. „L. Z. VI.“, który jest własnością „Towarzystwa żeglugi powietrznej“, w dwóch dniach odbył kilka podróży pasażerskich i właśnie przedsięwziął nową podróż. Kiedy balon przebył już przeszło 70 klm. i znajdował się nad miastem Heilbronn, inżynierowie spostrzegli, że jeden z motorów w przedniej gondoli źle funkcyonuje. Postanowili więc powrócić przy pomocy motorów tylnej gondoli. Powrót udał się tak gładko, że pasażerowie nawet nic nie zauważyli.

Skoro balon powrócił, zarządzono naprawę motoru przez czterech monterów. Monterzy pracowali już dłuższy czas w hali, kiedy nagle rozległ się straszliwy huk i z hali buchnęły płomienie. W ciągu pięciu minut znalazła się na miejscu straż pożarna. Z płomieni wydobyli się wśród rozdzierających jęków czterej monterzy, wyglądający jak żywe pochodnie. Dwaj rzucili się na ziemię, z drugich dwóch zdarto płonącą odzież z ciała. Wszyscy czterej są strasznie poparzeni i zachodzi niebezpieczeństwo śmierci.

Pożar ugaszono w pół godziny, jednakże z balonu została tylko nieforemna masa.

Szkoda wynosi kilkakroć tysięcy marek. Okazało się, że podczas roboty iskra przeskoczyła do rezerwoaru benzyny i w jednej chwili spowodowała wybuch.

TELEGRAMY

dnia 15 września.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi socyalno-politycznej, na którem obradowano nad §§ 182 do 185 przedłożenia rządowego. Paragrafy te dotyczą organizacyi terytoryalnych zakładów ubezpieczeń od wypadku. Dzisiaj o godz. 9 rano dalszy ciąg narad.

Mięso z Argentyny.

Wiedeń. Minister handlu wystosował rozporządzenie do centralnego biura handlowo-politycznego w sprawie importu mięsa argentyńskiego, wyrażając życzenie zbadania stosunków w największych miastach Anglii w tym względzie. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu biura centralnego uchwalono w najbliższym czasie wysłać komisyę fachowców do Anglii.

Praga. Prezydyum Rady nadzorczej praskiego targu na bydło i praskiej rzeźni wysłało kilku swoich członków do Tryestu dla poznania warunków sprowadzania mięsa z Argentyny.

Bierny opór na kolei południowej.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że urzędnicy kolei południowej postanowili wczoraj o północy rozpocząć bierny opór z powodu rozbicia się układów z dyrekcyą.

Wiedeń. Dyrekcya kolei południowej ogłasza następujący komunikat: Z powodu rozbicia się wczoraj rokowań, dziś w nocy między godziną 12 a 1 rozpoczął się bierny opór na wszystkich liniach kolei. Wszystkie pociągi odchodzą spóźnione; nawet ruch pociągów osobowych i pospiesznych odczuł już bierny opór. Stacye Matzleinsdorf, Marburg, Insbruk, Lublana, Tryest i Kufstein cierpią z powodu braku miejsca. Jest rzeczą zarządu doprowadzić rokowania do pomyślnego rezultatu.

Budapeszt. Węgierska dyrekcya kolei południowej ogłasza, że węgierskie linie tej kolei nie zostały dotknięte biernym oporem.

Wilhelm II na Węgrzech.

Pięciokościoły. Z powodu cholery w Mohaczu program podróży cesarza Wilhelma został o tyle zmieniony, że pociąg nie zatrzyma się w Mohaczu, lecz inną drogą uda się do Belie.

Wskutek wypadków cholery w Mohaczu program podróży cesarza niemieckiego dozna zmiany. Cesarz w drodze do Belie ominie Mohacz, częścią korzystając z lokalnej kolei pomiędzy Osiekiem a Belie, częścią jadąc samochodem.

Dymisya gabinetu w Bułgaryi.

Sofia. Prezydent gabinetu Malinow podał królowi dymisyę gabinetu.

Niespodziewana dymisya gabinetu ma źródło w nieporozumieniach między królem a gabinetem w sprawie zatargu turecko bułgarskiego. Przypuszczają tu, że król dymisyę przyjmie, lecz także i rekonstrukcya gabinetu nie jest wykluczoną.

Sofia. Król Ferdynand wyjechał na manewry. Wobec tego przesilenie gabinetowe, spowodowane dymisyą Malinowa, zostało na kilka dni odroczonem.

Bojkot grecki w Turcyi.

Salonika. Tutejszy komitet bojkotowy uchwalił zaostrzyć bojkot towarów greckich na wypadek interwencyi dyplomatycznej. Wszystkie stronnictwa tureckie zostały o tem zawiadomione.

Zgromadzenie narodowe w Grecyi.

Ateny. Wczoraj otwarł król przemówieniem zgromadzenie narodowe. W otwarciu wziął także udział następca tronu i liczni oficerowie.

Zatarg wyznaniowy w Turcyi.

Konstantynopol. Mimo zarządzeń rządu, zostało wczoraj otwarte zgromadzenie narodowe ekumeńskiego patryarchatu. — Ośmiu członków aresztowano.

Z okazyi zapowiedzianego zgromadzenia narodowego greckiego w patryarchacie ekumenicznym rząd poczynił dalekie policyjne zarządzenia. W dzielnicy greckiej stanął kontyngent wojska w pogotowiu, kawalerya patrolowała, pilnując wejść do patryarchatu. Mimo to przybyło wczoraj niepostrzeżenie przeszło 40 delegatów; 11 aresztowano, lecz wypuszczono potem na wolność, gdy zobowiązali się, że nie wezmą już udziału w zgromadzeniu.

Zgromadzenie otwarto w obecności 60 delegatów i uznano za zdolne do uchwał. — W mowie zagajającej oświadczył patryarcha, że w czasie, kiedy Grecy podjęli pracę przywrócenia konstytucyi, zaszły wypadki naruszające przywileje patryarchatu i samorząd kościelny, które spowodowały zwołanie tego zebrania w celu szukania środków porozumienia z rządem.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto wniosek patryarchy, odraczający narady do 23 b. m. W czasie tej przerwy ma patryarchat zająć się usunięciem przeszkód stawianych przez rząd legalnemu sposobowi odbycia się zgromadzenia.

Po konferencyi aresztowano 9 delegatów. Patryarcha zażądał natychmiast przez posła, wysłanego do ministra wyznań, by uwięzionych wypuszczono, grożąc, że w przeciwnym razie zamknie patryarchat i odpowiedzialnym za ten krok uczyni rząd. Minister odpowiedział, że nie może odstąpić od tych zarządzeń, jeżeli patryarcha nie zrezygnuje z odbycia zgromadzenia.

Słychać o dalszych jeszcze aresztowaniach.

Ateny. Wiadomości, nadeszłe z Konstantynopola o zarządzeniach rządu przeciw odbyciu zgromadzenia narodowego w patryarchacie, wywołały tu oburzenie. Dzienniki protestują przeciw naruszaniu najświętszych uczuć Greków w Turcyi i zapowiadają poważne zawikłania.

Kradzieże w Rosyi.

Petersburg. Rewizya w kijowskiej intendanturze ostatecznie wykazała w ciągu lat pięciu kradzież ośmiu milionów rubli.

Przesilenie gabinetowe w Czarnogórze.

Cetynia. Gabinet Tomanovicza podał się do dymisyi. Na prośbę króla, Tomanovicz podjął się utworzenia nowego gabinetu i zaraz go utworzył.

Aresztowanie szpiegów.

Petersburg. W Sebastopolu pod zarzutem szpiegostwa aresztowano jednego Japończyka, jednego Rosyanina i dwie Rosyanki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne** odbędzie się we czwartek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Towarzysze! Towarzyszki! Sprawy bardzo ważne. Niechaj nikogo z was nie braknie!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).